

Dlaczego w roku 1697 powstała polichromia „Sądu Ostatecznego” na suficie iwięcińskiego kościoła?

Szanowni Państwo !

Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego na suficie naszego kościoła zostało wykonane wspaniałe malowidło przedstawiające „ Sąd Ostateczny” w roku 1697 ?. Dlaczego ten rok a nie inny?. Jakie były powody tego, że to obszerne dzieło zajmujące cały sufit na chórze i w prezbiterium kościoła powstało właśnie w wieku XVII?. Kosztowało nie mało, bo aż 36 talarów (talar cesarski = 24 grosze szczecińskie = 90 groszy polskie, co np. oznaczało 18 dni pracy mistrza ciesielskiego, wykonanie przez krawca 18 sztuk spodni, 6 lat pracy robotnika folwarcznego, 36 beczek piwa w mieście). Jakie motywy kierowały pastorem Malichusem, że zdecydował się na tak duży wydatek?. Objął on swój urząd w roku 1679 i sprawował przez okres prawie 40 lat, do roku 1718. Spróbujmy odpowiedzieć sobie na to pytanie i postawić jakąś tezę, co do przyczyn i początków tego przedsięwzięcia.

Pierwszym i najbardziej oczywistym powodem jest już sama data – rok 1697. Ludzie w przeszłości, jaki i w czasach współczesnych (choćby obchodzony 6 lat temu Wielki Jubileusz Roku 2000) oczekiwali czegoś nadzwyczajnego na przełomie stuleci, wierzyli, że wydarzą się cuda i sytuacje nadzwyczajne związane z przejściem kalendarza w nowe stulecie. Wszelkie ruchy głoszące milenaryzm i rychłe nadejście paruzji były już u samego początku chrześcijaństwa, a nasilały się ze zdwojoną siłą właśnie na przełomie epok.. Chociaż zostały potępione przez Reformację odradzały się np. w XVI wieku za sprawą niektórych anabaptystów, w XVII wieku dzięki prorokom z Cevennes, w XVIII zaś wieku poprzez protestantów angielskich i niemieckich. Natomiast dzisiaj wyznają go mormoni, darbyści i adwentyści oraz Świadkowie Jehowy. Nie można wykluczyć, że trzy lata przed nastaniem wieku XVIII, to było jednym z powodów stworzenia tego pięknego dzieła.

Druga przyczyna, leży w przeszłości. Trzeba przypomnieć, iż w latach 1618-1646 przez całą Europę przetoczyła się jedna z najdłuższych i najstraszliwszych wojen w historii naszego kontynentu – Wojna Trzydziestoletnia. Bez wielkiej przesady można stwierdzić, iż była ona dla krajów niemieckich tym, czym II Wojna Światowa dla Polski. Liczba ludności w Rzeszy stopniała średnio o 33% - 40%, a w niektórych rejonach straty sięgały nawet do 90%. Wystarczy obejrzyć mapkę strat ludnościowych poniesionych przez Rzeszę Niemiecką w wyniku tej wojny gdzie Pomorze to jeden z nielicznych terenów gdzie straty sięgnęły 66 % i więcej. Było ono jednym z głównych miejsc działań wojennych i najazdu Szwedów. Smutnie brzmi pieśń ludowa -Maikäfer flieg- (biedronko leć) z wersem –„Ziemia Pomorska jest spalona”. Rzezie, zniszczenie wielu mniejszych i większych ośrodków miejskich (np. całkowita ruina Magdeburga), pożary, kontrybucje, bitwy, pacyfikacje całych regionów były

na porządku dziennym. Niestety, po podpisaniu układu pokojowego w roku 1648 mordowanie nie ustaje i trwa jeszcze dziesiątki lat. Liczne oddziały najemne, "żyjące z wojny" nawet po jej zakończeniu zajmowały się rozbojem. Gdy weźmie się pod uwagę powyższy kontekst historyczny można sobie wyobrazić, iż pamięć o tamtych wydarzeniach była wciąż żywa, wśród ludzi współczesnych pastorowi Malichiusowi, tak jak wciąż żywe i świeże jest nasze wspomnienie, sprzed 60 lat o II wojnie światowej. Od roku 1646 minęło zaledwie 51 lat i żyli jeszcze zapewne niektórzy świadkowie wojennych zmaganiań.

Trzecią nie mniej ważną przyczyną mogła być śmierć w roku 1637, ostatniego Gryfity - księcia Bogusława XIV, który reprezentował dynastię, nieprzerwanie rządzącą Pomorzem od czasów średniowiecza. Umiera on bezpotomnie w wyniku czego w 1648 r. po pokoju westfalskim następuje rozbiór Księstwa Pomorskiego: Szczecin i ziemie na zachód od Odry (Pomorze Przednie, tzw. Vorpommern) otrzymuje Szwecja, ziemie na wschód od Odry (Pomorze Tylnie, tzw. Hinterpommern) - Brandenburgia.

Inną ważną przesłanką może być to, iż wiek XVII był niezwykle ważny dla rozwoju astronomii. To ten wiek ostatecznie rozwił religijny dogmat nieruchomej Ziemi, a umysłami astronomów zawładnął nowy porządek. Idea wielości układów planetarnych upowszechniła się jak nigdy dotąd, a wokół każdej gwiazdy nocnego nieba upatrywano zamieszkałych planet.

Zwyciężyła kopernikowska, heliocentryczna teoria świata, która ostatecznie obaliła geocentryczną teorię Ptolemeusza. To w wieku XVII żyli tacy wybitni astronomowie jak Galileusz, Johannes Kepler, Jan Heweliusz, oraz Sir Isaak Newton (1643 -1727). W roku 1608 holenderski optyk Jan Lipperhey wynalazł teleskop. W 1609 roku Galileo Galilei, profesor matematyki na uniwersytecie w Padwie, skonstruował znacznie doskonalszy teleskop (powiększenie ok. 30-krotne) i zwrócił go w kierunku nieba. W jego rękach teleskop stał się źródłem wielu doniosłych odkryć. Na początku roku 1610 Galileusz opublikował niewielką książeczkę pt. "Sidereus Nuncius" (Gwiezdny posłaniec), w której opisał swoje obserwacje. Galileusz odkrył, że powierzchnia Księżyca jest bardzo podobna do ziemskiej. Znalazł na niej góry i krater, których wysokość i głębokość potrafił w przybliżeniu obliczyć. Zauważył także plamy na Słońcu, które pojawiały się i po pewnym czasie znikaly. Zauważone cztery największe księżyce Jowisza, przypominały mu mały model Układu Słonecznego, a "zgrubienie Saturna", gdyż tak przedstawia się przy małym powiększeniu ta planeta z pierścieniami, wskazywały, że wbrew filozofii arystotelesowskiej nie wszystkie ciała niebieskie są doskonałe. Zauważył również, że Wenus, podobnie jak Księżyc, przechodzi kolejne fazy, tzn. może być całkowicie oświetlona, tak jak Księżyc w pełni, lub tylko

częściowo, jak Księżyc w czasie nowiu. Jedynym wyjaśnieniem jest uznanie, że Ziemia obraca się wokół Słońca.

Postacią, która wniosła do astronomii nową jakość był holenderski fizyk Christiaan Huygens. Dokonał tego głównie dzięki książce o tytule "Celestial Worlds Discover'd" ("Odkrycie niebieskich światów"). W dziele tym, które ukazało się w dwa lata po jego śmierci w 1698 roku, opisał między innymi spekulacje wielkich myślicieli na temat wielości układów planetarnych oraz zamieścił własne teorie, ale tą ową nową jakością było oddzielenie faktów naukowych od hipotez, oceniając dość trafnie stopień ich prawdopodobieństwa na podstawie stanu ówczesnej nauki.

To wszystko: nowe odkrycia astronomiczne, nowe teorie budowy świata, obserwacje planet, gwiazd i odległych galaktyk działały niezwykle intensywnie na wyobraźnię żyjących wówczas ludzi.

XVII-wieczna polichromia na deskach iwięcińskiego kościoła przedstawia niebo, gwiazdy i całodniowy cykl: czyli poranek - wschód słońca (Stworzenie Świata) – ponad którym króluje Trójca Święta: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, samo południe czyli rozpromienione słońce z Chrystusem jako Zbawicielem w centrum (Odkupienie) oraz noc z pełnią księżyca, na końcu chóru, gdzie jest piekło w którym znajdują się dusze potępione (Zatrącenie). Brakuje tylko jednego ogniwa do zamknięcia całodniowego cyklu a mianowicie zachodu słońca. W chrześcijańskiej wizji świata Słońce – to Chrystus, który nigdy nie zachodzi, ponieważ zwyciężył śmierć. W epoce przedchrześcijańskiej czas miał formę zamkniętą zbliżoną do koła, a więc tak jak w przyrodzie gdzie 4 pory roku następowały po sobie tak i życie człowieka miało strukturę pewnego zakłętego kręgu, z którego nie można się było wydostać. Chrześcijańska wizja czasu jest inna, ma charakter dynamiczny, wspinająca się ku górze, jest to pewna krzywa idąca ku nieskończoności. Brak zachodzącego słońca na suficie iwięcińskiego kościoła ma więc swoją wymowę.

W samym malowidle jest jeszcze jeden ciekawy obraz, który warto omówić. Jest tam mianowicie scena z raju gdzie w sposób nietypowy, wbrew powszechnej opinii, to Adam wyciąga rękę po jabłko od Ewy a nie odwrotnie. Ewa wręcz podnosi rękę do góry jakby się wzbraniała przed daniem owocu. Czyżby artysta był feministą, i całą winę za grzechy świata chciał zrzucić na mężczyzn?

Wróćmy jednak do roku 1697. Wszystkie wydarzenia które przytoczyłem wcześniej burzą pewien ustalony przez wieki porządek świata, pewien ład. Skłaniają do pytań, do wykraczania poza granice doczesności. Czyż nie czas teraz na Sąd Ostateczny, na ostateczne rozliczenie win i krzywd? Gdzie szukać sprawiedliwości, zadośćuczynienia za przelaną krew podczas długiej i wyczerpującej wojny trzydziestoletniej? Jak ostrzec przyszłe pokolenia aby uniknęły podobnej tragedii?.

W umysłach ówczesnie żyjących ludzi w Iwęcinnie, a być może tylko z inspiracji pastora Malichiusa powstaje pomysł namalowania dzieła, które będzie retrospekcją ich stanu ducha. To oryginalny testament zostawiony dla potomnych, iż sprawiedliwość jest nieuchronna i tylko przesunięta w czasie, w perspektywie wieczności. Niezależnie od różnych pośrednich przyczyn, które sprawiły iż to malowidło powstało pod koniec XVII wieku, jedna przyczyna jest oczywista i niekwestionowana, to inspiracja autentyczną wiarą, która kierowała autorem dzieła i pastorem protestanckiej gminy w Iwęcinnie. Nie mogła by powstać ta polichromia bez odwołania się do Pisma Świętego, do obrazu biblijnych tak bliskich sercu każdego wierzącego.

Na końcu pozostaje pytanie, dlaczego w tym kościele a nie innym?. Dlaczego zastonięto je tynkiem i dopiero w roku 1908 odsłonięto?. Czyżby wizja Sądu Ostatecznego była na tyle przerażająca, że nie chciano jej oglądać w czasie cotygodniowych nabożeństw? Na razie są to pytania bez odpowiedzi, może za rok uda nam się odsłonić rąbek tej tajemnicy. Dziękuję za uwagę.

Andrzej Dębowski